

BIBLIOTEKAZKA. UNIWERSYTETÓW
LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

2

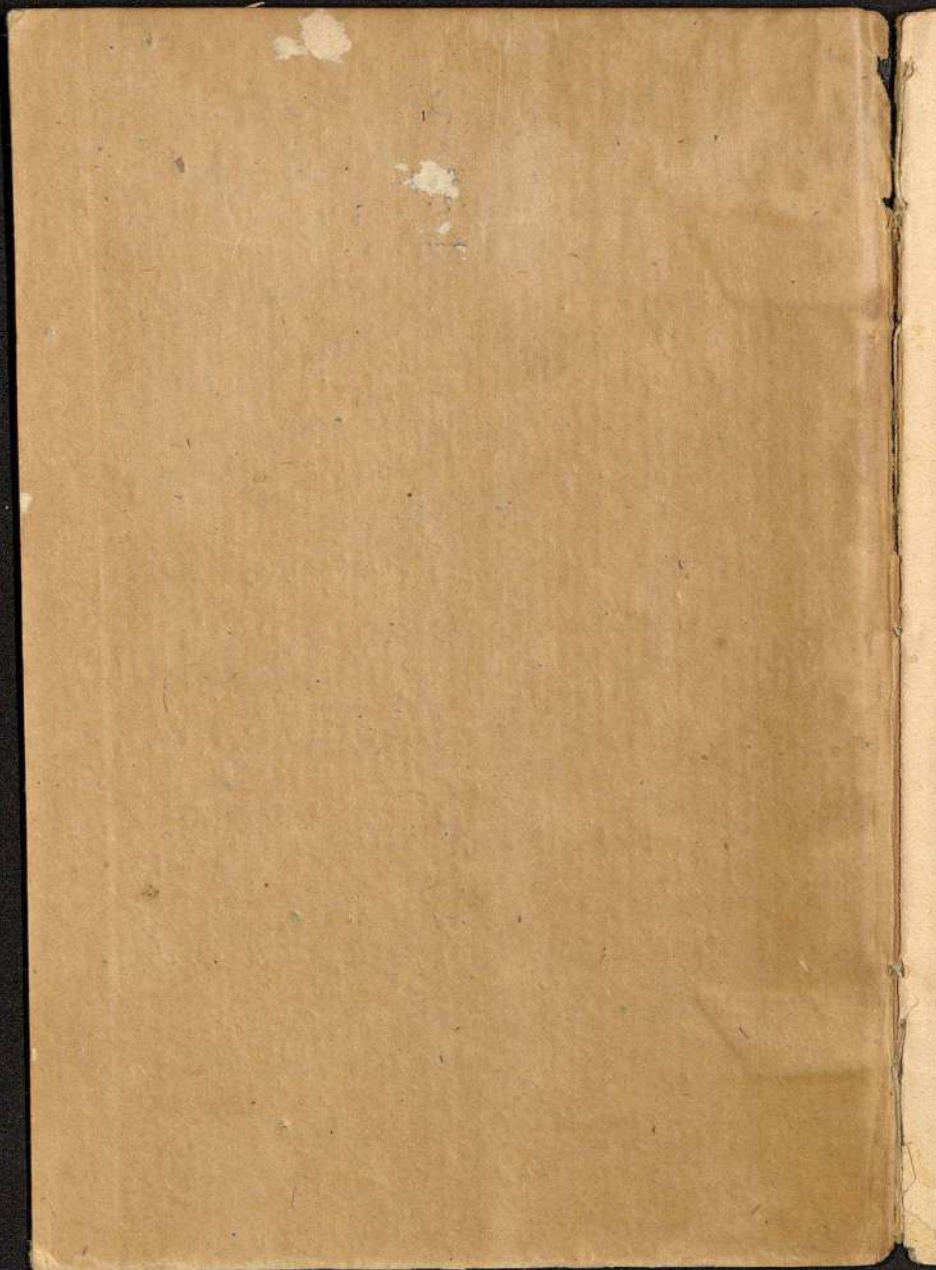
MARJA KONOPNICKA

BANASIOWA

WYDANIE DZIEWIĄTE



NAKLAD
GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA



2m 147.
BIBLIOTECHKA UNIW. PSYTETÓW
LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

2

MARJA KONOPNICKA

BANASIOWA

WYDANIE DZIEWIĄTE



NAKLAD
GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA



KDN
BAN

270

.
 Niechże i tobie będzie tulaj karta,
 Staruszek moja, na kiju oparta,
 Coś mnie tak zesła wśród ciszy i słońca,
 Białością swoją cała srebrniejąca,
 Jak schodzi czasem z swojego ukrycia
 Prosta i mądra w prostocie — myśl życia.

Południe było ciche i gorące. Park Łyczakowski we Lwowie zdawał się topnieć w powietrzu rozjarzonym, drgającym od natężonych, promienistych blasków.

W złoto-zielonej sieci, splątanej z cienkich nittek, siejącego się wskrós cieniastej lipy słońca wisiał przede mną nieruchomo prawie i bez brzęku omdlały rój drobniuchnych muszek; nad niedalekim trawnikiem polatywały białe motyle krótkim, niskim lotem, zapadając głęboko między trawy; żwir błyszczał oślepiająco na krzyżujących się wprost ławki ścieżkach, a silne, zmieszane wonie były w powietrzu, jakby z kadzielnicy. Wszystko to przyszło nagle po bardzo świeżym i pełnym ros rześnych¹⁾ poranku, gdy słońce, białe prawie, wytoczyło się wysoko, jak kula, uderzając całym żarem w dyszącą i spotniałą

1) Rześny (wyraz mało używany) — rześisty.

ziemię. Park był pusty. Ci, co tu bywają rankiem, już odeszli; ci, co szukają cienia i chłodu, nie przyszli jeszcze. Natężone gorąco zdawało się wzmagać wśród zupełnej ciszy, a oddalone cykania koników polnych podobne były do lekkiego trzasku niewidzialnych, podsycających żar południa iskier.

Naraz usłyszałam za sobą pośpieszny stukot kija. Obejrzałam się. Ku ławce mojej szła drobnym, pośpiesznym krokiem mała, mocno do ziemi przygięta staruszka. Białą jej czepiec olśniewająco srebrzył się pod słońce, równie jak biała, skrzyżowana na grubym kaftanie chustka i takiż obszerny fartuch. Jedno jej ramię obciążone było koszem, drugie wyciągało się miarowo, stukając niewielkim kijkiem, który nogom za podporę służył, a i oczom pomagał może.

Daleko jeszcze było, kiedy już usłyszałam jej oddech krótki i ciężki. Widocznie śpieszyła do ławki, by spocząć i kosz na niej postawić. Wyszłe jej nogi dreptały z wielkiem wysileniem, płacząc się coraz prędzej i krzywe stawiając kroki; głowę miała tak schyloną, że oblicza jej dojrzec nie mogła. I ona też zapewne nie widziała mnie wcale. Dopiero kiedy cień mój znalazł się tuż przed nią, wstrzymała się nagle, rozprostowała nieco i twarz podniosła ku mnie. Jaka to była sieć zmarszczek! Życie, co przedło nitki tej sieci, musiało być długie, bardzo długie; musiało też nie spoczywać nigdy. Musiało ono rankiem przy ogarku ¹⁾ do pracy się brać, a kończyć ją pół

¹⁾ Ogarek — niedopałek, kawałek niedopalonej świecy; w gwarze ludowej ogarek oznacza kaganek z olejem.

ślepo, o pianiu północnych kurów ¹⁾). Musiało na szare wrzeciono swoje wytargać z tej piersi wszystkie włókienka; musiało nieć swoją rwać, plątać i znów rwać, i znów plątać, nie wygładzając węzłów, tylko śpiesząc, śpiesząc, śpiesząc...

Stała tak chwilkę, jakby w zadziwieniu, mrużąc małemi, szaremi oczkami, poczem znów się ruszyła, do ławki podeszła i kosz, do połowy napęczniony piernikami, o nią oparłszy, odetchnęła głęboko raz i drugi.

— Gorąco — przemówiłam, aby coś powiedzieć.

— A dał Pan Jezus, dał! — odrzekła, ocierając wyschlą ręką pot z bladej, jak opłatek, twarzy. — Przypadek taki naszedł ²⁾), co strach!

— Siądziecie może trochę?

— I... co ta siadać, proszę łaski pani! Tak się aby ³⁾ zeprę ⁴⁾). Starocie ⁵⁾ takiej to i sieść ⁶⁾ i wstać trudno. Zaraz cości ⁷⁾ w krzyżu trzeszczy...

— Ileż sobie lat liczycie?

— A cóż ja ta ⁸⁾ mam je liczyć, proszę łaski pani. Pan Jezus je ta beze mnie liczy... Zawszeć będzie tego z osiemdziesiąt chyba... osiemdziesiąt, abo i więcej. Tak z pamięci to trudno wszystko do kupy

¹⁾ Kur — kogut; ²⁾ najść (gw. lud.) — nadejść, przybyć; ³⁾ aby (gwar.) — tylko; ⁴⁾ zeprzeć się — wesprzeć się, oprzeć się; ⁵⁾ starota (gwar. lud.) — starowina; ⁶⁾ sieść (forma mało używana) — siąść; ⁷⁾ cości (gwar.) — coś; ⁸⁾ ta (gwar. lud.) — partykuła, często używana w mowie potocznej, służy też do wzmocnienia lub uwydatnienia pewnego wyrazu albo całego zdania.

złożyć, ale że w naszej parafji ludzie wiedzą... papiery na to są...

— Toście nie tutejsi, matko?

— Cobym zaś, proszę łaski pani, tutejsza miała być? Z Wadowic jestem, z miasteczka. A jakże! Ino że teraz osada się tam zrobiła, i insze porządki są. Ale zawsze mnie tam ludzie znają. Banasiowa, ta i ¹⁾ Banasiowa, mały, duży o mnie wie, co i jak.

— I takeście do Lwowa przywędrowali?

— A gdzieby ja tam do Lwowa, proszę łaski panil! Abo mnie to Lwów co da, abo i pomoże? To tam młodym dobrze ubiegać ²⁾ po świecie i pod wiatery dmuchać, ale nie na moje lata! Ino, że tu dzieci mam, niby ³⁾ córkę, co za goździarzem we fabryce je... ⁴⁾ A jakże! To jak mnie ta święta ziemia zaczęła do siebie wołać, takem do nich na śmierć ściągnęła ⁵⁾. Zawszeć to u swoich lżejsze umieranie. Nie daj, Boże, ciężkiego konania, to choć słomy na izbie rozścielę i tej duszyczce z grzesznego ciała wyjść dospomogę ⁶⁾.

— I dobrze wam u dzieci?

— A cóż? Dobrze. Staremu wszędzie dobrze, bo już od złego nie ubiega ⁷⁾. Ino, że mi się tak nie wyszykowało ⁸⁾, jakem sobie umyśliła.

— I z czymże wam się tak nie wyszykowało?

— Ano, niby z tem umieraniem, proszę łaski

¹⁾ Ta i (gwar. lud.) — i; ²⁾ ubiegać (gwar. lud.) — chodzić; ³⁾ niby (gwar. lud.) — mianowicie; ⁴⁾ je (gwar. lud.) — jest; ⁵⁾ ściągnęła (gw.) — ściągnęła; ⁶⁾ dospomóc (gw. lud.) — dopomóc; ⁷⁾ ubiegać (gw. lud.) — uciekać; ⁸⁾ nie wyszykowało się (gw.) — nie ułożyło się.

pani. Tu na śmierć do dzieci ściągałam, a tu precz ¹⁾ żyję, taj ²⁾ żyję. Pecherzynka ³⁾ się, ot, taka widzi, co to dmuchnąć i tyła ⁴⁾, a tu takie twarde życie we mnie, co niech ręka boska bronil! Ze samego początku, to tam kramu ⁵⁾ żadnego, chwalić Boga, nie było. Zameldowali mnie pięknie, ładnie; bywało, zięć na robotę do fabryki idzie, córka się po stancji kręci, a ja wedle pieca siadę, pierza sobie, com ta miała zebranego poduszczyne, drę, pacierz mówię i onej ostatniej godziny czekam. Czekam miesiąc, czekam dwa, nic. Aż mnie coś przenika z tego czekania. Tak przychodzi raz w niedzielę stróż i powiada: «A wy, Pietrze — niby, że to zięciowi Pietr ze chrztu świętego — matce kartę-pobył ⁶⁾ szykujcie, kiedy u was siedzi». Tak zięć się zastanowił i powiada: «A siłaż ⁷⁾ to tam tego?» Tak stróż powiada: «A dwa złote przez kwartał». Ano poczęstował go zięć tabaką, poszedł! Jak też poszedł, tak mówię ja Pietrowi: «Naco mi, synku, ta karta-pobył, kiedy ja tu na śmierć ściągała, nie na życie? Ino we mnie tchu patrzeć ⁸⁾, bom strasznie mdła ⁹⁾ na wnątrzu ¹⁰⁾». Tak córka się odzywa: «Abo ¹¹⁾ i prawda. Co się ta będziesz kosztował, kiedy

¹⁾ Precz (gw. lud.) — ciągle, nieustannie, wciąż; ²⁾ taj (gw. lud.) — i; ³⁾ pecherzynka (gw. lud., zdrobn. od pecherzyna) — pecherz, pecherzyk; ⁴⁾ tyła (gw. lud.) — tyle; ⁵⁾ kram (gwar.) — kłopoty, zachody; ⁶⁾ karta-pobył (wyraz, którego należy unikać — niepopr.) — karta pobytu, t. j. świadectwo o złożeniu opłaty za prawo przemieszkowania w mieście niestałego mieszkańca; ⁷⁾ siła (przysłówk.) — dużo, wiele; ⁸⁾ patrzeć tchu (gw. lud.) — spodziewać się śmierci lada chwila (zaledwie dech czuć); ⁹⁾ mdły — słaby, bezsilny, wycieńczony; ¹⁰⁾ wnątrze a. wnątrz (gw. lud.) — wnątrności, żołądek; ¹¹⁾ abo (gwar.) — bo.

matce dziś a jutro». Ano, tak my się wszyscy na jedno zmówili ¹⁾), i cicho, i dobrze. A uderzały na mnie, proszę łaski pani, takie słaboście ²⁾), takie poty śmiertelne, że to każda kosteczka trzęsła się we mnie, jak ten liść na wietrze, a przed oczami jakby kto sadze sypał, taka czarność szła. A drugi raz, to jak mnie zaczęło w krzyżach łamać, to żeby tam troiste zorza ³⁾ na niebie stanęły, toby człowiek do nich głowy nie wzmógł dźwignąć. Więc takem sobie na rozum brała, że to ta niedłgie już rzeczy ze mną. Ale co ta grzeszny człowiek może wiedzieć. Zeszedł kwartał, zeszedł drugi, nic, precz żyję. Licho ⁴⁾ co zjem, na ziemi pod piecem się prześpię i żyję. A jakże! Aż mi dziwno. Czy też Pan Jezus — myślę ja sobie — nóżką swoją przenajświętszą moją liczbę przystąpił, czy co?... Tak raz wraca zięć z roboty, a tu za nim stróż we drzwi. «Bójcie się Boga, Pietrze — powiada — cóż z tą waszą matką? Na śmierć, mówicie, ściągła, a tu już trzeci kwartał żyjąca je i karty-pobyt nie płaci. Już na drugie tyła kary narosnęło. Insze lokatory ⁵⁾ to tam same za siebie myślą, ale wedle suteryn, to mnie naczelnik przykazał za tem patrzeć. Żeby się tak dowiedział, toby i mnie, i wam była bieda. Róbcież jaki porządek z tym interesem abo w tę stronę, abo w tę stronę, bo to już tego więcej, niż dziesięć złotych będzie». Tak się Piotr zafrasował, czapkę na stół cisnął i jak stanął na wpośrodku ⁶⁾ izby, tak stoi

¹⁾ Zmówić się (gw. lud.) — porozumieć się, zgodzić się;

²⁾ słabość (gwar.) — niemoc, choroba; ³⁾ zorza — l. mn. od zorze (= zorza); ⁴⁾ lichy (gw. lud.) — mało; ⁵⁾ insze lokatory (gwar.) — inni lokatorzy; ⁶⁾ na wpośrodku (gw.) — na środku.

i w głowę się drapie. A córka się zara zapaliła na twarzy i powiada: «Malka też to, Boże odpuść, nie wiedzieć po jakiemu się wyrachowała! Na umieranie ściąga, a tu umieranie gdzie! Drugi ¹⁾ człowiek to i na starość rozumu nie ma. Gdzie tu tera walić ²⁾ dziesięć złotych, a jeszcze nie koniec!» Tak Piotr na nią: «Cichoj ³⁾, Franka, nie mamroc, nie wiesz jeszcze sama do siebie, na co ci przyjdzie». Że to miłosiernego serca, proszę łaski pani, był, muchyby nie zabił. A jakże! Ano rada w radę, dał zięć stróżowi dwadzieścia i trzy grosze, żeby ta jako zachraniał ⁴⁾ aby do czasu, aby do czasu, że to niby, co drzwi skrzypną, to śmierci patrzeć. Jak mu też te dwadzieścia i trzy grosze dał, tak mnie ino pod sercem ścisło ⁵⁾. Córka się też złością zajęła, garnek cisnęła pod stół, mało się nie rozleciał, ale że ⁶⁾ już nic nie mówiła. A co to, to niema dziwu! Tera tyle pieniędzy wał, tera wykład ⁷⁾ taki... I żeby to człowiek za to zjadł, abo wypił, ale tak po próżnicy...

Odetchnęła głęboko i otarła pot kroplisty z czoła.

— Łyżki strawy żałować, to mi nie żalowali, Pan Bógby mnie skarał, gdybym mówiła inaczej. Co prawda, to ta człowiek niewiele ich tem jadłem ukrzywdził. Pochlipał ta parę łyżek, co w misce ostało i już. A co? Takiej ta grochowinie ⁸⁾ to i nie-

¹⁾ Drugi — inny; ²⁾ walić — wydać; ³⁾ cichoj — cichaj (gw. lud.) — cicho bądź! Milcz! ⁴⁾ zachraniać — zakryć, zasłonić, ukryć; ⁵⁾ ścisło (gw.) — ścisnęło. Ścisła mię gdzie — dolega, uciska, boli; ⁶⁾ że (gw. lud.) — już; ⁷⁾ wykład (gw.) — wydatek; ⁸⁾ grochovina (gw. lud.) — łodyga grochu.

pięknie młodych objadać. Każde lata mają swój porządek. Staremu, to ta zarówno, choć i przymrze głodu, bo i tak się do roboty nie porwie, a młody stanąć musi na każdy czas we swoim obowiązku. Nie skąpili mi ta nigdy, ani zięć, ani córka; ale taka utrata...

Przestała mówić i chwiała głową siwą.

— No, i cóż dalej?

— A no co! Przyszła druga zima, i nic. Stróżowi się ta podetkło ¹⁾ co nieco, i cicho. A mnie ino przecz jedno w głowie, że mi się tak nie wyszykowało, jak ja sobie myślałam. Ludzkie pomyślenie, głupich pocieszenie... Pókim jeszcze pierza nie zdarła, to co mi się wspomni, to sobie mówię: niech ta! niech im ta choć poduszczyna po mnie ostanie; ale jakem pierze zdarła...

Aż tu mnie na zezimek ²⁾ znów po kościach łamać zaczęło, kaszel mi się też przyplątał, dychawica ³⁾ jakaś... «Franka! — mówię do córki — już tera będzie koniec, bo i tchnąć za kaszlem ⁴⁾ nie mogę». A córka: «Co ta matce będzie! kaszel nie kaszel, jakby kijem za psem ciskał». Że to ją serce gryzło o to podtykanie stróżowi, proszę łaski pani... Tak, nie wymawiając Panu Jezusowi, zaczęłam ja dwa dni suszyć do Przemienienia Pańskiego. Bo już mnie i wstyd było przed ludźmi. W całych suterynach wiedzieli, żem do dzieci umierać ściągła, to co kto pojrzy na mnie, to się dziwuje... A jakże! Z początku

¹⁾ Zam. podetknęło. Podetknąć — tu: podsunąć, skrycie ofiarować; ²⁾ zezimek (gw. lud.) — schylek zimy przed wiosną; ³⁾ dychawica — ciężkie oddychanie, duszność; ⁴⁾ za (gwar.) — tu: z powodu.

to mi ta zięć nie dał suszyć. «Co ta matce po tem, powiada, Pana Boga kusić! Co ma przyjść, to i tak przyjdzie. Tera, na zezimek, najwięcej starych umiera, to ta i bez suszenia na matkę trafi». Ale żem sobie przeperswadować¹⁾ nie dała.

— I pomogło?

— A pomogło! Na trzeci tydzień tom tak zesłabła, żem już stancji zamieść nie mogła, gdzie! ani wody przełknąć. Śmierć moja — myślę ja sobie — i zara mi się lżej na sercu zrobiło. Umyłam się pięknie, ładnie, oblokłam czystą koszulę, siadłam na progu, paciorek sobie święty mówię i czekam. A tu takie białe chmurki niebem idą, a tu słońce przyswieca, a wróble świegocą, że to już niby wszystko wiosnę poczuło. Jak²⁾ na to uderzyły dzwony nad miastem... Tak mówię ja sobie: wieczny odpoczynek racz mi dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mi świeci na wieki wieków amen... I zaraz mi się same oczy przymknęły, i taka słodkość po sercu mi poszła, jak kiedy się człowiekowi na lekki sen zbierze. Aż tu ktoś idzie, butami stuka. Patrzę ja, stróż idzie. Papier niesie, do policji woła, do kancelarji niby o tę kartę-pobyt... Myślałam, że się ziemia przede mną rozstąpiła. Pietra nie było w domu, córka prała, to ta do niej i nie gadać wtedy wela, tak weszłam do stancji, stanęłam i stoję, nie mający się zaradzić³⁾ kogo.

Żeby Piotr w domu był, toby ta stróża czem

¹⁾ Przeperswadować — perswadując, przekładać, tłumaczyć; ²⁾ jak (gw. lud., w opowiadaniu, jako wzmocnienie stylowe) — aż, aż oto; ³⁾ zaradzić — poradzić.

nie bądź uladził¹⁾ na tę chwilę, a tu już może do wieczora byłoby po kramie. Ano, nie było Pietra. Stoję ja, medytuję, a córka niesie garnek z ukropem do balji. Tak potrąciła się o mnie i powiada: «Co matka będzie na drodze stać, jak ta męka pańska, kiedy tu niema czasu omijać? Kiedy wołają do cyrkułu²⁾, to iść. Trza było wpierw wymiarkować, jak i co, nie tera mędrkować³⁾ poniewczasie». «Ano — mówię — twoja prawda». Takem się odziała chustką i idę. Pan Jezus Przenajświętszy zapisał ta sobie tę moją dróżkę... Inom się murów chwytała, jak ten pijany, ino mi się mrocзки⁴⁾ w oczach robiły, a takie zimno i gorąco przeze mnie szło, jakby mnie kto wodą polewał i ogniem parzył. Ano zaszłam. Jakem też zaszła, tak patrzę, siedzą panowie u stołów, jeden spaniały⁵⁾ w sobie, drugi czarny taki i jeszcze trzeci. Tak się zaraz pokłoniłam i mówię tak i tak. A oni precz rękami machają, nie tu i nie tu... Tak poszłam dalej. Ale i tam mi jeden, młody taki, powiedział, że nie tu. Tak mnie sobie podawali od stołu do stołu, a ze mnie już ostatnie siły wyszły. Aż nareszcie zmiłował się ta jeden, taki chuderlawy, i palcem mi do drugiego pokoju pokazał, gdzie siedział sam starszy. Stałam ja przy progu i stoję, a tu nogi ino pode mną dygocą. Tak się starszy odwrócił. Jak się też odwrócił, tak zara pyta: «Co? jakie dzieło?»⁶⁾ Tak ja jemu powiadam wszystko od początku. Wysłuchał

¹⁾ Uładzić (gw. warsz.) — ugłaskać; ²⁾ cyrkuł (z łac.) — okrąg policyjny, biuro okręgu policyjnego; ³⁾ mędrkować — udawać mądrego; ⁴⁾ mrocзки — ruchome plamki ciemne, widziane przez oczy chore; ⁵⁾ spaniały (wyraz mało używany) — wspaniały, okazały; ⁶⁾ dzieło (rosyjsk.) — sprawa.

i znów pyta: «Jakie dzieło?» Tak ja jemu znów od początku powiadam, jakem tu do dzieci na śmierć ściągła, jakem karty-pobyć nie wykupywała, że to niby dziś a jutro takiej starocie, jak Pan Jezus Przenajświętszy zapomniał o mnie, i precz żyję, i tera mnie tu wołają. Tak starszy dzwoni. Jak zadzwonił, przychodzi drugi, w takich guzikach... Dopieroż mnie się pytać jeszcze raz o wszystkim od początku. Jak mnie też wypytali, tak starszy powiada: «No, moja kobieto, należy się od ciebie pięć papierków z polową». Jak ja to nie usłyszę, jak nie załamie rąk... Pięć papierków! Jezu Chryste! A toć rychtyczek ¹⁾ tyła, com na swój pochów ²⁾ Pietrowi dała, kiedym do nich ściągła... Tak zara na mnie mdłość ³⁾ uderzyła i o ścianę się, jak nieżywa, sparłam ⁴⁾. Niby stoję, niby skróś ziemi lecę, niby patrzę, niby nie patrzę, a w głowie taki szum, jakby po niej wicher chodził. Pozrywali się ta oni panowie, ten w guzikach po wodę polecał, ten drugi na krzesło mnie sadzać chciał... Widzę ja, że taki miłosierny, ludzki pan, tak buch jemu do nóg. «Paniel — mówię — wielmożny panie, wielmożny komisarzu! A skądże ja tyle pieniędzy wezmę? Skądże ja to, sierota, opłacam? Wielmożny paniel — powiadam — niech ino wielmożny pan spojrzy po mnie! Toć to wiór suchy, kostki struchlałe ⁵⁾, próchno... Ledwo się ten ostatni duch ma po czem kołatać. A toć ja nie zastępuję nikomu

¹⁾ Rychtyczek — zdrobn. od rychtyk (z niem., gwar. lud.) — akurat, właśnie; ²⁾ pochów, pochówek (gw. lud.) — pogrzeb; ³⁾ mdłość — słabość, omdlałość, bezwład; ⁴⁾ zeprzeć się (gw. lud.) — wesprzeć się; ⁵⁾ struchlały — zmurzały, zbutwiały.

nijakiego placu ¹⁾ na świecie... Na garsteczce słomy pod piecem legam, wody kapkę wypiję, jak ten wróbel skubną tę strawy... powietrza też nie ukrzywdzę, bo ledwie dech złapać mogę, ani słonyszka ²⁾ tego, bo w suterynach siedzę, to tam go i nie ujrzyć nawet... Ja wiem, wielmożny komisarzu, że już mi dawno czas na umieranie! A co zrobić, kiedy takie twarde życie mam w sobie! Niech mi już ta wielmożny pan odpuści! Daruj! A toć ja sama tej śmierci wyglądam a wyglądam, co dnia, co godziny... Jużem ci ja ten pobyt zapłaciła Panu Jezusowi, na chwałę Jego Przenajświętszą. Trzyńścioro ³⁾ dzieci miałam, pochowałam siedmiorgo, jak tych kwiatuszków bieluskich, dwóch mi synów w rekruta wzięli, żołnierzików takich młodzieńskich, że to krew z mlekiem... jeden mi chłopak w rzece utonął, jedna córka do miasta uciekła, jeden najmłodszy spalił mi się na strychu śpiący, jako ten wróbel pod strzechą... Toż ta Pan Bóg Przenajświętszy już ze mnie wybrał ten pobyt i rodzeniem, i żalością, i pracą ciężką, i głodem, i krwawym płaczem, i onemi mogilkami ze żółtego piasku...

Zamilkła, a po jej wyschłej twarzy leciały wielkie łzy, w jasności słonecznej złote, jedna drugą strącając. Zapadłe wargi drżały niedomówionemi słowy, a stara głowa trzęsła się bezmownie... Zaprawdę, Bóg wybrał już z tej istoty ludzkiej opłatę za «pobyt» do ostatniego szeląga.

— I cóż? — spytałam zcicha, gdy się uspokoiła nieco.

¹⁾ Plac (gw.) — miejsce; ²⁾ słonyszko (gwar.) — słoneczko; ³⁾ trzyńścioro (gw.) — trzyńścioro.

— A cóż! Musiałam zapłacić. Pięć papierków, pani moja, jak lodu. A jakże! Jeszcze mi Piotr pół papieru ze swoich dał. Co było na pochów, poszło... Niech im ta Pan Bóg Przenajświętszy nie pamiętał! A to i oni, chudziątka niewinni, ino, że takie prawo je... niby przykaz ¹⁾ taki...

— A teraz handlujecie?

— Gdzie ja ta, proszę łaski pani, handluję! Przedałam onę poduszczynę, papieru mi za nie dali i złoty przez ²⁾ pięciu groszy, to zara dwa złote poszło na nową kartę-pobyć, niby od kwartału, a z reszty tak oto człowiek grosza dogania, co by aby w te kary znów nie popaść. A co? Jak ³⁾ takie twarde życie we mnie je, to może jeszcze i ten rok płacić będzie trzeba...

Zapatrzyła się przed siebie, podniósłszy wysoko brwi siwe, wypelzłe i chwiała głową na obie strony jakby w wielkiem zadumieniu nad porządkiem świata...

¹⁾ Przykaz — rozkaz, rozporządzenie; ²⁾ przez (gw.) — bez; ³⁾ jak (gw. lud.) — gdy.

**BIBLIOTECHKA UNIWERSYTETOW LUDOWYCH
I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.**

131.	— Jan Bielecki. Mnich. Arab. Hugo. Wyd. 3	0.50
132.	— Mindowe. Król litewski. Obraz historyczny w 5 aktach. Wyd. 2	0.60
133.	— Złota czaszka. Szczątek dramatu. Wyd. 2	0.45
134.	— Marja Stuart. Wyd. 2	0.60
135.	ORZESZKOWA E. Daleko. Karjery. Wyd. 2	0.30
136.	— Śmierć domu. Wyd. 2	0.30
137.	— Dobra pani. Wyd. 6	0.75
138.	— Panna Róża. Wyd. 2	0.45
139.	PRUS B. Sen. Nawrócony	1.—
141.	KONOPNICKA M. Z liryk i obrazków. Wyd. 3	0.80
142.	NIEMCEWICZ J. Śpiewy historyczne. Wyd. 2	0.65
143.	MICKIEWICZ A. Sonety krymskie. Farys. Wyd. 3	0.25
144.	KRASINSKI Z. Liryki. Wybór. Wyd. 2 zwiększone	0.60
145.	BRODZIŃSKI K. Wiesław. Sielanka krakowska w pięciu pieśniach. Wyd. 7	0.40
146.	KONDRATOWICZ L. Szkolne czasy. (Nowe opowiadanie Jana Dębora). Wyd. 3	0.70
147.	SŁOWACKI J. Liryki. Wyd. 2 powiększone	0.60
148.	MALCZEWSKI A. Marja. (Powieść ukraińska). Wydanie 3	0.35
149.	FREDRO A. HR. Pan Geldhab. Komedja w trzech aktach wierszem. Wyd. 3	0.40
150.	— Zemsta. Komedja w 4 aktach, wierszem. Wyd. 4	1.50
151.	— Śluby panińskie, czyli magnetyzm serca. Komedja w 5 aktach, wierszem. Wyd. 3	0.70
152.	KARPIŃSKI F. i KNIAŻNIN D. Wybór poezyj. Wydanie 2	0.60
153.	KORZENIOWSKI J. Mnich. Tragedja w 3 aktach. Wyd. 2	0.75
154.	KRASICKI J. Satyry i listy. Dopełnione podług krytycznego wydania L. Bernackiego. Wyd. 2	0.70
155.	NARUSZEWICZ A. Satyry. Wyd. 2	0.60
156.	CALDERON DE LA BARCA. Książę Niezłomny. Tragedja w 3 aktach. Przekład J. Słowackiego. Wydanie 2	0.80

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

BIBLIOTEKA MŁODZIEŻY

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA

- | | | |
|---|---|------|
| 1. Gen. men | Biblioteka Główna AP w Siedlcach
nr inw.: KG - 270 | 1.— |
| 2. Major 1920 |  | 1.— |
| 3. Z. No | | 1.— |
| 4. G. M | | 0.90 |
| 5. M. G | | 0.90 |
| 6. E. Sz | 270 | 0.90 |
| 7. J. Me | | 0.80 |
| 8. H. Boguszevska. Czerwone węze | | 0.90 |
| 9. G. Morcinek. Dzieje węgla | | 0.90 |
| 10. A. Janowski. W stolicy | | 1.— |
| 11. H. Boguszevska. Dzieci znikąd | | 0.80 |
| 12. Gen. J. Rómmel. Wspomnienia z bojów kawalerji | | 1.10 |
| 13. Jim Poker. Płyną polskie okręty | | 1.— |
| 14. Gen. J. Rómmel. Kawalerja polska w r. 1920 | | 1.10 |
| 15. F. Ossendowski. Afryka, kraje i ludzie | | 1.— |
| 16. H. Mortkowiczówna. Skarby ziemi | | 0.90 |
| 17. J. Meissner. Na błękitnych gościńcach | | 1.10 |
| 18. H. Naglerowa. Ludzie prawdziwi | | 0.90 |
| 19. E. Małaczewski. Na dalekiej północy | | 1.— |
| 20. St. M. Saliński. Pod banderą Syreny | | 1.— |
| 21. K. Muszałówna. Pod olimpijskim sztandarem | | 0.90 |
| 22. J. Wiktor. Na paryskim bruku | | 1.— |
| 23. G. Morcinek. Duńskie serce | | 0.80 |
| 24. F. Burdecki. Lot w stratosferę | | 0.90 |
| 25. K. Makuszyński. Uśmiech Lwowa | | 0.90 |
| 26. H. Górska. Chłopcy z ulic miasta | | 0.80 |
| 27. St. Machniewicz. W grobowcu Tut-Ankh-Amóna | | 0.90 |
| 28. J. Osińska. Na Jamboree | | 0.90 |
| 29. St. M. Saliński. Nad polskim morzem. | | |
| 30. J. Kossowski. Nafta... nafta... nafta... | | |
| 31. M. Krzepkowski. Wróg niewidzialny | | |
| 32. Burdecki F. Światy planetarne | | 1.— |

DALSZE TOMIKI W PRZYGOTOWANIU

Prosimy odczytać numer...